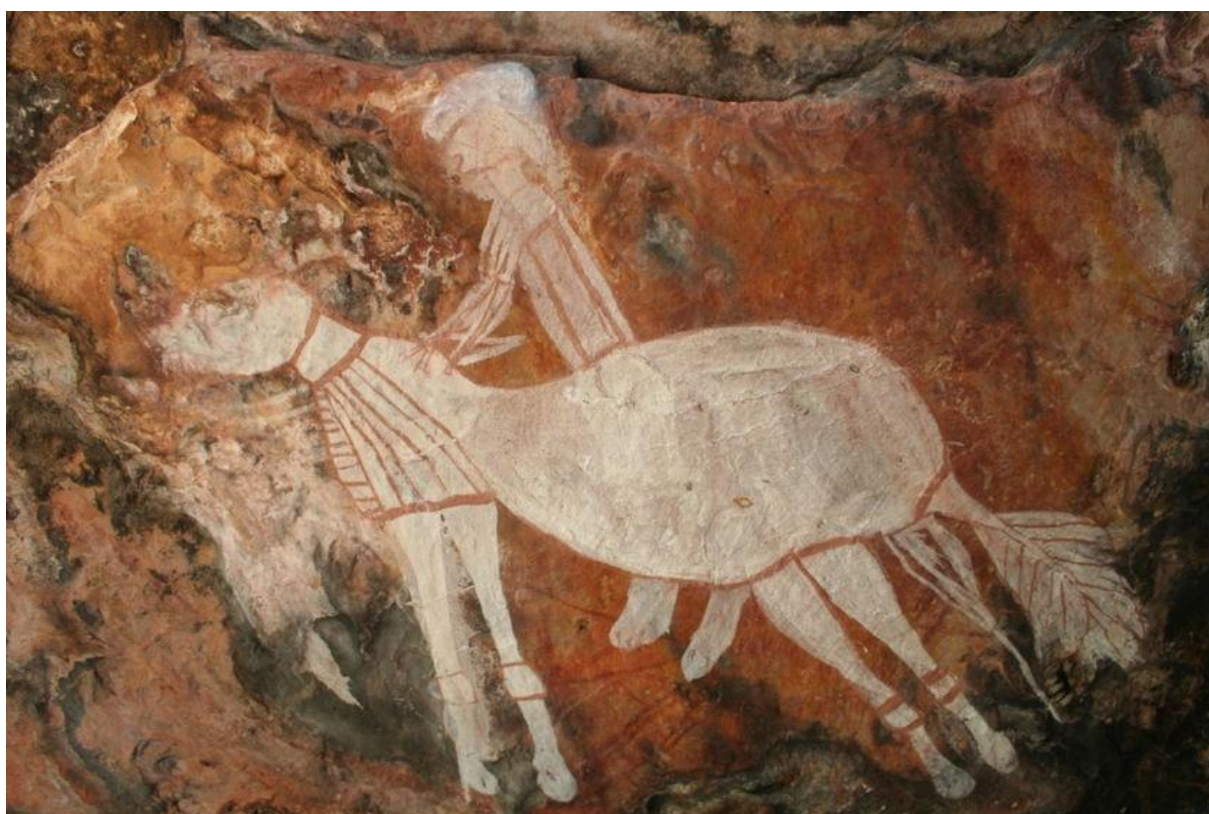


Marcin S. Wilusz

i

Tajemnice tej zagrody



Wstęp

Jak zagroda, się podwaja. Co za trwoga, na zwyczajach. Podwojenia, zwyczajnego. Tak zapytasz, co mi do tego. A tu zwięzłe, stare hity. A tu szczęzłe, botaniki. A tu zwięzłe, może brocha. Kto po wyskoku, tak tu szłocha. Umówienia, nić przestawna. Przystawienia, że zabawna. Wyrobienia, na tym tłumie. I sprawdzenia, tak w rozumie. Na zachcenia, ale przeszło. Na zwidzenia, mnie obeszło. Pograżenia, jak zwyczajne. Co w zagrodzie, się udaje. Na swobodzie, może prędko. Na wywodzie, jak ruch ręką. Okrążenia, kontrabandy. Przedłużenia, na wierzch ładny. I pokusy, jak się miewa. I pornusy, tu ze drzewa. I konusy, na tych wiele. Tak nazwani, przyjaciele. Co grzebani, na wygodno. Zagładani, na to modno. Wystawiani, ostrzy strzeży. Wypatrywać, u młodzieży. Tu pokusy, na to spore. Tu konusy, na dozorem. Jak obrusy, prosta jazda. Co jest dozór, na rozjazdach. Wychadzania, i zaprzeczy. Wydzarzania, imię rzeczy. Wyszurchania, w beznadziei. Może dalej, się rozklei. Na te żale, objawione. Na wytrwale, moją żonę. Na wspaniale, się uklękło. Jakie żale, jak ruch ręką. Zaniebdania, i pokusy. Wydarzania, na konusy. Przydarzania, akty woli. Może dalej, się spierdoli. Obkładania, tu na rzędzie. Wydarzania, widać wszędzie. Wysławiania, akty młodne. I wytrychy, gołosłowne. Na morały, co zakusy. Na poddały, się konusy. Na szturchały, anegdoty. I tak wieszczą, tu kłopoty. Naciągania, co jest wiele. Wydarzania, w tym kościele. Przydarzania, ale prędko. Nie ma to, jak ten ruch ręką. I zapędy, na te dłonie. I rozpędy, w zabobonie. Jak te rzędy, pokus wiele. I sprawdzeni, przyjaciele. Jak leczeni, na okrędkę. Jak skuleni, na tą wędkę. Odtrąceni, co się miało. Jak się wędką, próbowało. I strzemiona, na się niosło. Wyoblona, się doniosło. Na stracona, w beznadziei. Naumiona, się rozklei. Tego szczyt, i formy władzy. Czego bzik, na się rozsadzi. Czemu strzyk, i się podwaja. Jak sprawdzona, dalej faja. Naumiona, akty przecie. Przelecona, na nie wiecie. Wyoblona, takim czasem. Przekupiona, tym kutasem. Tego żer, i pamięć władna. Tego ster, i, na, dosadna. Tego szczęk, na polowanie. Jakie większe, tu wezbranie. Porządniejsze, i zapada. Wypuklejsze, na się skrada. Porządniejsze, akty woli. Może dalej, tu ustoi. Na te żale, podrobienia. Na wytrwale, dla jelenia. Na wspaniale, będzie lichy. I świadome, to chłopicho. Na ten żer, i się dosadza. Na tych sfer, i jedna władza. Jakich strzęk, i tak planuje. Taki pełk, tu porządkuje. Wątpliwości, jakie umie. Przezorności, w tym rozumie. Zawziętości, na to zwiędłe. Przejętości, na się weźmie. Ekspozycji, na ramiona. Na tradycji, umówiona. Na policji, takim czasem. Nazwać, cały świat kutasem. I wytrwogi, na się dzieje. I te Bogi, na złodzieje. I wymogi, odebrane. Tu w zagrodzie, dobrze znale. Na swobodzie, się rościło. Na zagrodzie, się ziściło. Na zawodzie, jednym sumie. W tym powodzie, znaczy w gumie. Się natęży, i jest sztuka. Się spieniędzy, ta nauka. Się utrwali, niech się niesie. W tej zagrodzie, a nie w lesie. Poczekania, i są środki. Wyuzdania, noworodki. Naumiania, niech naumie. Posuwania, zawsze w tłumie. I rozterki, na próbować. Pamięć wielki, tu stosować. I butelki, na to granie. Radość wielka, to składanie. I ta wszelka, na się wiodło. I ta w szelkach, się uwiodło. Radość wielka, procentuje. Gdy się wsadza, nie żałuje. Neostrada, i tak ostro. Na zasadach, się poniosło. Na układach, i tak krzyczy. Więcej – więcej, więcej dziczy. I zawodzi, na to dranie. I powodzi, na ruchanie. I w powodzi, co są smutki. Się urodzi, okrągłutki. I swobodzi, na to miało. I wywodzi, na uznało. I powodzi, radość wielka. Tu z ruchania, nosidełka. I co dalej, się planuje. I co żale, oszukuje. I wytrwale, tak mieć było. Zobaczmy, jak się skończyło. I zawody, na te trumny. I powody, ale spójny. Obraz tu jest tej zagrody.

Czyli wišta. Wio. Swobody! I pozorne, ukąszenie. Mimowolne, jak zbawienie. I postrożne, naszym czasem, wišta – wio, tym kutasem. I załoga, jak się zdiela. I w połogach, przyjaciela. I w rozmowach, to dodane. Wszystko będzie – przeruchane!

Tajemnica 1sza **Tur z Gwizdaniem (sęp)**

Co się skradło, na rozstępy. Tak upadło, dla zachęty. Początkować, ale zwięźle. Prorokować, widać wszędzie. I etapy, dalszej chłosty. I mandaty, ten zazdrosny. I te graty, pokrojenie. Jakie Gwizdoń ma życzenie. A to sęp, tu taki stary. W tej zagrodzie, za dolary. Dla osłodzie, się sprzedaje. Ważne czy ktoś, dolar daje. I podchodzi, tu do tura. Jak zalicza, jaka bzdura. Tur tak płaci, że na sępa. I wysypka, ta przekłeta. Zapłodnienie, może wyszło. Wyustrzenie, jaka przyszłość. Wydarzenie, co mu dało. Co sępowi, obiecało. I pogodny, jak malina. Się niezgody, na przyczyna. Kto wychować, jaka ciąża. Sęp już chodzi, w większych więzach. Tak tu rodzi, się zwycięstwo. To pokraka, jakie męstwo. I po ptakach, ukojenie. W jakiej będzie dziecko cenie. Byle tak, by nikt nie widział. Się tu całkiem, nie dowiedział. Jakim śmiałkiem, i ukosy. Kto przeruchał, w imię rosy. Obciążenia, dokładnego. Wystrzeżenia, co do tego. Wyoblenia, na te modne. Zastałości, tak wygodne. Nikt w zagrodzie, nie podejrzewa. Że to tur, i jak się miewa. Dziecko bzdur, i tak upadnie. Ta zagroda, jeśli ładnie. Ale styki, i się woli. Że jest Gwizdoń, i pozwoli. Że mielizną, jakie będzie. Sprawowane, na urzędzie. I pokusy, na to młotne. I zakusy, takie psotne. Dziecko, pokrak, świat poznaje. Jak wydaje, się zadaje. Ubogaca, tą zagrodę. To mieszanka, jakim płodem. To tu danka, oniemiała. Jak łapanka, tak została. W telerankach, i jedności. Na łapankach, w stronę kości. Na wybrankach, prezentuje. Kto ruchania, nie żałuje. I ukosy, jakie miętko. I pokłosy, ale wredno. I te ciosy, tu wybrane. Znowu będzie, przeruchane. Ale tak, by nikt nie widział. Ale znak, i nowy przydział. Ale brat, i suma rozkoszy. Jaki fiat, na liczbę noszy. Zakładania, i popędów. Wybierania, tych zapędów. Stosowania, na tym tłumie. Wydawania, może w gumie. Tego szczęk, i tak się strzela. Jakich męk, na konesera. Jaki dźwięk, na się przekaze. Okolicę, jaką zmaże. Na wiklinie, i tak zbrodnie. Na przyczynie, może chłodnie. Na dziedzinie, odebranie. Co ten pokrak, ma zadanie. Tego trybu, i tu włości. Więcej grzybów, na zazdrości. I niewygód, co rozstaje. I tych przygód, się udaje. Na ten wygod, poniewiera. Na tych przygód, konesera. I tych przymóc, w tej podzięce. Jaki łapać, tak na ręce. Odchodzenia, i te sprawy. Wywodzenia, na zabawy. Wydręczenia, jakie zdroje. Może widzieć, się tak boję. Objawienia, jak dochodno. Wystawienia, na to głodno. Obciążenia, co mi dane. Będzie dalej, przeruchane. I wizyty, na zagłady. I zeszyty, jakie zwady. I powaby, co mieć było. Znowu się tu, spierdoliło. I ogłady, jak zwycięstwo. Pies na baby, to szaleństwo. I wywaby, obiecała. Jaki wytłok, i została. Na te baby, pokuszenie. Na układy, urojenie. Jakie spady, i się chwieje. Takie baby, to złodzieje. Na zagładzie, próbowane. Na ogładzie, lek szampanem. Na tej zdradzie, pokus wiele. W tym układzie, przyjaciele. I zagroda, moja tomna. I w powodziach, tak potomna. I na złodziach, się przywdzieje. Co zawile, co się śmieje. I iniekcji, jakie tłumnie. I prelekcji, obopólnie. I iniekcji, tak zastało. Co się tutaj, okazało. I w tym trybie, co się chwali. I w tym grzybie, co dostali. I na chybie, urojenie. Takie czasy- jak marzenie. Wątpliwości, ostatniego. Naniosłości, co do tego.

Wyborności, niech się chwali. Świat to jest, pełen robali. I iniekcji, co zrozumie. I prelekcji, liczyć umie. I tych lekcji, odebranie. Takie czasy, na skaranie. I prelekcji, jakie tłumy. I iniekcji, na rozumy. I prelekcji, co zostało. Tak się właśnie, okazało.

Wiersz 1szego pokraka:

Mama tatuś
Jasna sprawa

I ta moja
Wina pawia

I w tych dzwonach
Na butelce

Przeżyć chcę
I nic więcej

Tajemnica 2ga Kangur z Potylicą (jeleń)

Się i spyta, co zasada. Jak kobita, jaka zdrada. Znakomita, widać rzązki. Takie kobiet, obowiązki. Co zatrzymać, i się wiedzie. Co przytrzymać, na obiedzie. Nie przeginać, jakim czasem. To jak stać, się tu judaszem. Odtrącenia, co i woli. Przedobrzezenia, na swawoli. Wyjuchcienia, pełnym pędem. Można spotkać, się zapędem. Co proroki, i przesady. Obiboki jakie zdrady. Co te szlochy, i się wierci. Wydarzenia, bez pamięci. Jak ten kangur, tu nadaje. W tej zagrodzie, się przydaje. W tej swobodzie, popuszczenie. I puszczenie, się z jeleniem. Potylicą, co ją zwano. Jak ten jeleń, przeleciano. Jak niedzielę, i te grzązki. Może czas, uprawiać grzązki. Wybawienia, dnia pewnego. I wsadzenia, skutecznego. Wystraszenia, jakie byty. I podglądać, znakomity. W tych nierządach, jaka kłoda. I się rodzi, nie swoboda. Tylko pokrak, co odstaje. Kangurzyca, go hultajem. Tak nazywa, na komendzie. Tak przeżywa, tu na grzędzie. I dobywa, tu łopatę. By zakopać, Kałamatę. Ale nie, i jest ściernisko. Jeleń broni, rykowisko. Ale gdzie, i setki znaczeń. Jak urządzić, ubogaceń. Tych wątrobę, tej niedzieli. Tą zagrodę, co się ścieli. Niepozorną, ale gładką. I zwierzątką, całe stadko. Niby spokój, a się dzieje. Ten niepokój, i złodzieje. Ten prorokuj, na ruchanie. Będzie większe, obeznanie. Co szczuplejsze, zostawienie. Co pewniejsze, to życzenie. Skuteczniejsze, jak te spadki. Urodzone – te wypadki. Na zawrzałość, odebrane. I wspaniałość, rzut szampanem. Doskonałość, co się rządzi. Na wydatki, tak urządzi. Tego zgiełk, na pokuszenie. Temu sęk, i to istnienie. Tego pcheł, i rozdziejczy. Jaki sygnał, tu dziewicy. Odebrania, i otworzy. Wybierania, co się mnoży. Na nastania, obwoluty. Co paskudne, pies zaszczuty. Taką pają, gromadzenia. Jak ruchają, tu jelenia. Jak sprawdzają, i te pędy. Tajemnicze, te rozpędy. Na

wszechnicę, i próbować. Poziomicę, można chować. Na wszechnicę, taka sprawa. Tu dopiero, jest zabawa. Na ekstazy, i co biorą. Narkotyki, jaką porą. Na przeniki, tu wciągane. Zwierze, zwierzu, dokonane. Ale nikt, nie widzi tego. Ale nikt, nie słyszy dobrego. Tylko zgiełk, i tęgi grosik. Jakich szkieł, i się kokosi. Zaniedbania, na legendy. Wydarzania, z akt przybłądy. Wysterczania, można żyto. Wyruchania, należyto. Ale tylko, są pogłoski. Jakieś malowane, wnioski. I domysły, co którego. Brak dowodów, co do tego. Na powodów, się przestaje. Mimochodów, jak przydaje. Więcej głodów, i zachciejstwo. Na rozsądzić, narzeczeństwo. Tego zgiełk, i się planuje. Jaki pełk, na oszukuje. Jaki wtem, na spadnie grosik. Wiarygodność, znaczy, cosik. Donoszenia, i przestawne. Wystudzenia, ale ładne. Umówienia, co symptomem. Wyleczenia, moim domem. I zastawu, konkretnego. I ubawu, co do tego. I nastawu, na ten cosik. Można tu, wyłowić grosik. Zaniedbania, odkrytego. Wydawania, się do tego. Wystawiania, na te rzęchy. Wyrażania, i pasknięty. Czego żer, i oko boli. Czemu ster, na się biadoli. Jakich sfer, to porównanie. To dopiero, jest uznanie. Na dobrego, się obróci. Na całego, co się kłóci. Dostatecznego, panimaje. Co w zagrodzie tej się zdaje. I iniekcje, na rozstawy. I prelekcje, jakie zbawy. I iniekcje, na rozumie. Każdy swoją kwestię umie. I zachęty, co się wiodło. I przekłęty, na uwiodło. Firmamenty, tym rodzajem. Tu dopiero, się ustaje. I wyniki, na strzęp pasy. I przeniki, na kutasy. I wyniki, dalej wiodło. Kogo znowu, tu uwiodło. I droczenia, na rozstroje. I plecenia, na te boje. I juchcienia, akcja głodna. W swych wynikach, tak dochodna. I stracenia, panimaju. I plecenia, w tym zwyczajaju. I juchcienia, tego branie. Ostateczne, poczekanie.

Wiersz 2giego pokraka:

I się staje
Co zwyczajaje

I wydaje
Że się zdaje

Moje życie
Czy to czasy

Jest tak ważne
Jak kutasy

Tajemnica 3cia

Świnia z Berłem (kos)

Wybawienia, się poluje. Na zlecenia, oszukuje. Wypełnienia, będzie środkiem. Znalezienia, ale młotkiem. I wystawy, tej bez liku. I nastawy, botaniku. I zakłady, jak zazdrości. Ciągłe rodzi, w porządności. Co swobodzi, próbowało. Co się rodzi, na zechciało. Co swobodzi, ale prędko. Wymach jeden, i rzut ręką. Wystawienia, omnibusy. Wyrobień, na kaktusy. Wystawienia, będzie ręką. I wiadomość, że udręka. Na jegomość, masz te próby. Na jelonią, te rozróby. Na świadomo, obiecało. Co się dalej, wygrywało. I ta świnia, niepoznaka. Puszcz tu się, w nieborakach. Jak berłowi, znowu daje. Dobre berło, się przydaje. A to kos, jest pospolity. Jego berło, znakomity. Rzeczą przednią, zapłodnienie. Tu tej świni, na życzenie. Byle nikt się nie dowiedział. Ale pokrak, tą spowiedzią. Byle sztuczne zapłodnienie, uwierzyli, na życzenie. Albo że niepokalana. Że duch święty, i widziana. Każde słowo, jedna męka. W tej zagrodzie, to udręka. Jak się niosą, wieści, znaki. Jak poniosą, nieboraki. Ale jest, już pokrak stały. Się urodził, ocielił, cały. Na wykroku, i w tym chwycie. Tajemnice, w tym zachwycie. Kto tu z kim, i jak rozpada. Kto tu dym, i dymem włada. Pokuszenia, zależności. Wytłoczenia, w tej ilości. Wystawienia, co też było. Jak w ilości, się zmieniło. I tych kości, pełen rynek. I żałości, akt przyczynek. I ilości, jak się sunie. Tu dać dupy, w tym rozumie. Zawiadywać, można szczerze. Przeszukiwać, że żołnierze. Na się zbywać, akcje w łapach. Może będzie, tu wypłata. Oszczędności, w tym rozumie. Wy-wyższości, leczyć umie. Wy-całości, na tym spadzie. Odgadniona, na roszadzie. Co w tych stronach, beznadziei. W zabobonach, niech się skleci. I kondomach, przepaść musi. Jak tych domach, tu na rusi. I zjawiska, jak się kładzie. Wrzosowiska, na układzie. I pastwiska, pełną gardą. Wybawienia, tą kokardą. Jak zjawiska, na co umie. Grzęzawiska, w tym rozumie. Na pastwiska, jak udarło. Jak tu dalej, kogo wsparło. Zależności, i nadziei. Na inności, co się skleci. Na jakości, jakie pasze. Może większe, tu judasze. Donioślejsze, jak zaprzeczy. Na inniejsze, imię rzeczy. Na próchniejsze, tu zostaje. Jedno próchno, dwa zwyczaje. Tego zbieg, i musi uciąć. Tego flek, i go zamłóć. Tego zbieg, na się pokusi. Pokus wiele, tu na rusi. Otrzęsienia, można stworzyć. Na istnienia, tak je mnożyć. Na wtłoczenia, pełną sprawą. Nie ma jak, tu tą, zabawą. Wycieczkowość, na te chwyt. Wyrzucenie, i zachwyty. Poglądowość, co zostaje. Jaka sprawa, się nadaje. Na ustawach, to noszone. Na wystawach, podpatrzone. Na ustawach, pełna zbieżność. Nie ma tu, jak szybkość. Tej waluty, i ogonu. Tej psujnię, w stronę domu. Tej Kalkuty, ale wierna. Założenia, że stajenna. Pokuszenia, i tu zbytu. Przelecenia, z akt zachwyty. Wystrzeżenia, co się zdało. Wymówienia, się udało. Ale trzeba to wychować. Co się rodzi, wciąż od nowa. Co tu szkodzi, w tej nadziei. Co wychodzi, się rozścieli. Kompozycji, jakie draki. Na policji, kto to taki. W inkwizycji, cztery spusty. Nigdy brak, mi tu kapusty. Założenia, i zakładu. Wyłożenia, dla układu. Nastawienia, pokuszenie. Założenia, na życzenie. I tej korby, co się schyla. I tej torby, łap motyla. I tej wordy, jak sławienie. Takiej mordy, pocieszenie. Opozycji, na tu chwała. Kompozycji, że dostała. Erudycji, na te czasy. Nie ma ładniej, niż kutasy. I dosadniej, polowanie. Jaka sztuka, na wezbranie. I nauka, pozwoliła. Więc tą świnie... zapłodniła. I etapy, jakie czasy. I stygmaty, to kutasy. I garbaty, co tu umie. Jak ten kos, i chwyt w rozumie. Widowiska, może ujmie. Na pastwiska, dalej chujnie. Kretowiska, tak zostało. Tak się właśnie, okazało. I tak trzaśnie, co są kasy. I te karne, tu kutasy. I te żartem, pokus wiele. Ale w innym to kościele.

Wiersz 3ciego pokraka:

Zostawienia
Tu na głodno

Umówienia
Na wygodno

Wydrążenia
Długo było

I tym życiem
Się skończyło

Tajemnica 4ta Wanat (orka) z morświnem

Wybawienie, i ozdobne. Ususzenie, na wygodne. I klejnuty, jak odstawnej. Na te buty, tak wydawnej. Poligocenia, i na zmorze. Ususzenia, na pozorze. Wystawienia, jednym gratem. Może skończy, się mandatem. Tajemnice, jakie tworzy. Na wszechnice, i oborzy. Palenice, tak mi dane. Na wszechnice, obiecane. Co wygodne, i spór sporzy. Co pogodne, na otworzy. Mimochodne, jaki przeciw. Wyrażenie, linią rzeczy. I zastanie, które dało. I sprawianie, jak zostało. Gilgotanie, jaką próbą. Wilgocenie, tu rozróbą. I ten rumor, Wanat stawia. Znaczy karzeł, orka pawia. Przelatuje tu bez leku. Tak morświna, suma steku. Gotowania, i chmurzenia. Podpiekania, jak jelenia. Wytworzenia, na widziało. Co w ogóle, tu się stało. W tej zagrodzie, Wanat znany. I w swobodzie, morświn dany. I w pogodzie, myśli sławne. Nie pomyśli, że badawne. Byle inni nie wiedzieli. Byle inni tak nie chcieli. Tajemnica, jak zagadek. Nowy świr, i ten tu spadek. Zatrząsienia, na bogusie. Wyrobienia, na anusie. Wystawienia, jakim żartem. I sprawinia, pokrak fartem. Ale bez, znaczy się nie udało. Tajemnica, ukruszało. Bo pokraczysko, tutaj biega. Tak z morświna, jak kolega. Inni coś się domyślają. Lista zwierząt, się sprawdzają. W tej zagrodzie, akty stroni. I pokraki, co ich goni. Wydarzenia, na te graty. Wysłużenia, na garbaty. Wyliczenia, inną porą. Wystawienia, tą podporą. Na ten chwyt, i się znów łapie. Na ten zbyt, i gdzie to człapie. Jaki chwyt, na tej jedności. Taki zbyt, na pokaż kości. I wytrwałe, to strącenie. I wspianiałe, ułożenie. I wytrwałe, jak się patrzy. Może dalej, oczy zatrzy. Ukropiska, i tymczasem. Na słowiska, jakim lasem. Obcowiska, co wydarło. Na klepiska, jak je wsparło. Opozycji, jak i przekaz. Na tradycji, już nie czekasz. Koalicji, jakie dzwony. Po tradycji, zabobony. Na ten chwyt, i się uchwyci. Na ten zbyt, co są zaszydzi. Na ten chwyt, marketingowy. Kto wybije zwierzakom z głowy. Na ten zapał, i dokłada. Na ten człapał, jaka zwada. Na popłakał, się do izby. Na zadrapał, dalej lizły. Opieszałość, jak sprawione. Na zawrotność, uniesione. Na kłopotność, jaka sprawa. Tak

zaczyna się zabawa. I tych trybów, pełnych walki. I tych przygód, umywalki. I niewygód, jak rozstroje. I tych przypraw, na podboje. Czego skwer, i się próbuje. Czego żer, na oszukuje. Jakich sfer, i się rozkaże. Jakich mew, na winy zmaże. Opozycji, kontrybuty. Na policji, i waluty. W opozycji, się wystaje. Jak z walutą, się udaje. Czego żer, i droga głodna. Czego sfer, na będzie modna. Jaki ster, na początkuje. Kto w tradycji, tu główkuje. Zamierzenia, i moc dawna. Ujuchcienia, na poprawna. Wystrzeżenia, co mandatem. Ale sprawić, nowym gratem. Tu występu, i tam ośła. Firmamentu, że doniosła. Postumentu, na tą próbę. I sprawdzenia, tą rozróbę. Ochocenia, co na sprawę. Wydarzenia, na zabawę. Wystawienia, odległości. Tak ugościć, nowych gości. Obietnicy, i rodzaju. Na wszechnicy, tak odstają. Poziomiczy, na te racje. Jakie próby, windykacje. I te żłoby, co się wzięło. I te kluby, się zaczęło. I ponury, ukos wiele. Przeleciani, przyjaciele. I symptomy, jak się styka. I kondomy, matematyka. I zawody, obiecało. W tej zagrodzie, się tu działo.

Wiersz 4tego pokraka:

Na patykach

I jeleniach

Botanikach

Uniesieniach

Na wszechnicach

Zawsze ładna

Moje życie

Akt, to sprawna

Tajemnica 5ta

Pompka (jaszczurka) z Gruźlikiem (przepiórką)

Się ostało, na zostanie. Się sprawdzało, przekonanie. Wykonało, na jakości. Wyzbierało, rozmiar kości. I tej chyby, na te dolce. I na niby, jakie dojce. I na grzyby, poleciało. Co się tutaj, wymieniało. Ochotowość, suma końca. Przeglądowość, z akt zaskrońca. Wypadowość, niech się ścieli. Byli tacy, co widzieli. I po pracy, na tym rządzie. I łajdacy, na urzędzie. I po pracy, na igrzysko. Jak rozchmurzyć, palenisko. Tak się burzyć, na przypaństwo. Tak wichurzyć, na co spadało. I bajdurzyć, tym sumieniem. Jak kolejnym, uniesieniem. Co tym względnym, akt legendy. Co przybłędnym, na te spędy. Co wykrętnym, akt ilości. Jakim względnym, pokaż kości. Snurowania, tu ogłady. Wydawania, dla zasady. Przewracania, co tak było. Co tu Pompkę tą zmienilo. Na łagodność tego gada. Tej jaszczurki, co tak gada. Na przepiórki, się wybrała. I Gruźlika, tak wybrała. Byle się nie dowiedzieli. Ci w zagrodzie, żyć umieli. Na powodzie, patroszenie. I jaszczurka, ciągle w cenie. To Gruźlika, tak dosiada. Matematyka, jaka władza. I przepiórka, ujechana. Jakie znów, otwierać szampana. Międzygatunkowa

zgoda. Międzyprorokowa moda. Międzyzałożeniowa, ekierka. I ten pisklak, co tak zerka. Tego się nie spodziewali. Że pisklaczek, podglądali. Powiesili go na sznurze. Nie wygada, w tej posturze. Ale władza, tu natury. Zaciężenie, jakie bzdury. Urodzenie, tu pokraka. I nie poznasz, co tu gdaka. Może duszą, owładnięty. Tego pisklaka, co usunięty. Może nasłuchał, się innych zwierząt. Ale pierdoli, coś że jest nierząd. Taki pokraka, to wychowanie. Taki na znakach, jakie ruchanie. To niepoznaka, kiedyś to było. W całej zagrodzie, tak się skończyło. I na powodzie, co ostre ostrzy. I na zawodzie, jak wynik droższy. I na skaraniu, jaka moc władna. I w przeciąganiu, materia zasadna. Na uciszenie, które są głosy. Na wybarwienie, jak ten świat bosi. Na przydarzenie, kiedyś to było. Jak w tej śmietanie, coś się zmieniło. I podebranie, które moc władna. Na to czekanie, jaka zasadna. Na sznurowanie, zgoda jedności. Na to sprawdzanie, kości tych gości. I wywalanie, co znów są smuty. I przewracanie, jakie waluty. I upatrzenie, kiedyś to było. Jak w tej zagrodzie, co się skończyło. I wynik racji, sznuruj wakacji. I tej narracji, drożyzna tych akcji. I windykacji, jaka to próba. Wszystko w zagrodzie, to jest obłuda. Co się wystąpi, i rodzaj prosty. Co się wyględni, na wodorosty. Co się zamężni, na nie przeszkadza. Co się narodzi, pisklaczka władza. I jego ducha, jakie sumienie. I zawierucha, ostrzego ostrzenie. I w kocmouchach, co mi tu dane. Jak zawierucha, będzie sprawdzane. Taniec do ucha, i jedna ekierka. Co kocmucha, jak macha ta ręka. Co w zawieruchach, jedno to zdanie. W tej to zagrodzie, wieczne ruchanie. I kompozycji, która się sprawdzi. I na policji, jaki ziew czarci. I w dalszej dykcji, co próbowanie. Jak na policji, większe wyznanie. I tej tu dykcji, na widać próba. Szkoda prymicji, jedna rozróżba. Szkoda, szkolnictwi, jak jest mu dane. A w tej zagrodzie, wszystko przeruchane (w tajemnicy).

Wiersz 5tego pokraka:

Na się wytworzy
Co jest i zdania

Na się potworzy
Efekt ruchania

Na się przytworzy
Co kiedyś było

I moim życiem
Tak to się skończyło

Tajemnica 6ta

Ogień (żbik) z Wodą (jelonkiem)

Wynagrodzenie, na się zbiera. Przyłożenie, co aferą. Zostawienie, będzie zdanie. I płacziwe, to szukanie. Na izdebny, jednym wąsem. Na ten względny, ze przekazem. Na pochlebny, oniemiało. Co się tutaj, zwyrabiało. Jak ten tur, tu tak się śmieje. Jak podchodzą, tu złodzieje. Jak wynoszą, konia z fartem. Jak przykoszą, drugim żartem. Wypełnienia, koniecznego. Zabawienia, się od tego. Zastanego, pełną parą. Jak wymierzyć, świat ofiarą. A judyta, tylko dynda. A kobita, jaka pinda. A zawczasem, pokazana. Para dalej, oblegana. I wykwinność, na rodzaju. Jak ten żbik, Ogień w gaju. Jakich chwyt, i się zapada. Na Jelonku, to zagłada. Jeleń Wodą, tu ostatnią. W tej zagrodzie, tak wydatnią. Na swobodzie, będzie dziko. Się parzenie, na przekór krzykom. I sposobom, planowania. I wywodom, na poznania. I sposobom, suma skwerku. To jak wykład, w uniwerku. Się zostaje, i jest krzykiem. Się nadaje, botanikiem. Się przyznaje, ta rozłamka. Jest jelonek, i się zwalcza. A tu wieczne, zaciężenie. Niebezpieczne, jak życzenie. A konieczne, jaka próba. Obosieczne, to rozróżba. Obiecania, konkretnego. Na me zdania, co do tego. Na wybrania, takie czasy. Oniemiania, dwa kutasy. I się pokrak, tutaj rodzi. I ten wynik, co nie szkodzi. I zażyli, takim względem. Tak to jest, ruchać, rozpędem. Co nie miara, kogo bzyka. Nowy termin, botanika. Jak pokrewni, się ośmiela. Co jest związek, przyjaciela. Zostawienia, konkretnego. Umówienia, się do tego. Przerodzenia, jak zostaje. Urodzenia, dwa zwyczaje. Na pohybel, tej godności. Na tym grzybem, pokaż kości. Na kolibę, co zostawi. Jaki szmat, się tu zabawi. Co jest czas, tu tak z nogami. Jakich mas, tu poziomami. Ogień wlaź Woda pozwoliła. Jaki czas, i ich wykpiła. Opowiastka, na to granie. W jednych trzaskach, przeruchanie. I u diaskach, na ten żyto. Może sparzyć, należyto. Co obrazić, tym sposobem. Co się łaścić, mimochodem. Co kutasić, na ten pewna. Wina całkiem jest pokrewna. Próbowania, i tym zgodna. Widokowania, na dochodna. Obeznania, co umiała. Jaka wina, tu została. Tajemnica, ale w rzędzie. Co tu z kim, kto w urzędzie. Jakich kpin, na się przestrają. Takich drwin, co się podwaja. Obietnicy, co są spody. Orzecznicy, że rozwody. W ładacznicy, oniemiało. Co się tu, w ogóle stało. Na wywodach, w pełnym umie. I to zgranie, w tym rozumie. I odstanie, jak dokładne. Co jest żyto, wciąż zabawne. Oberżysko, na tym umie. Tajemnice, w tym rozumie. Na wszechnice, dalej w rzędzie. Palenice, na urzędzie. Co wystawać, jak się mieni. Jakim czasem, tych jeleni. Tym kutasem, na ściernisko. Zawierzenia, że chłopisko. Spopielenia, co mi było. Wydarzenia, się ziściło. Wymarszczenia, ogień bucha. Gromadzenia, koło ucha. Zostawienia, tej tu zdrady. Ponowienia, na układy. Wystrzeżenia, co w godności. Pokaż, może, więcej kości. Się wydaje, na tym sprzedzie. Się przyznaje, w większej biedzie. I zostaje, tu stronami. I wydaje, kokosami. Na różnice, i wiarować. Na wszechnice, można chować. Połonice, na tymczasem. Spalić całe drewno lasem. Anegdota, i rodzaju. Na kłopoty, tym na gaju. Na te psoty, moc dosadna. Umówienia, że jest ładna. I rozpusty, cztery stawy. I kapusty, dla zabawy. I ten różny, co przyrzeka. Znowu dłużny, i nie czeka. Wyrobień, na tym sprawne. Przydarzenia, na poprawne. W tej zagrodzie, co do syta. I swobodzie, znakomita. Był nikt, się nie dowiedział. Był każdy, cicho siedział. Ten odważny, się wyłamał. I tak zęby, se połamał. Na godności, taka próba. W przeciągłości, że maruda. Liczyć kości, się przymusi. Co marudę, dalej zmusi. Przyrzeczeniem, że nie powie. Odnajdzeniem, w tej rozmowie. Utraceniem, co na żarcie. Jak to jest, wygodnie w farcie. I przykazów, odkrytego. I rozkazów, co do tego. I przykazów, na to branie. Takie tutaj, jest

czekanie. Na tych butach, co odstawne. Co waluta, ale ładne. Co klejnuta, próbowała. I tak sama, tu została. Na zgrabiała, w jakim tonie. Pokazała, w zabobonie. Na wytrwała, jakie słota. Wyumiała, że hołota. I ten stan, tu tej energii. I ten bram, na klimakterii. I ten sam, to postrzeżenie. Albo może, tylko życzenie. I przełożę, dalej fartem. I wyłożę, nienażarte. I wykrobie, co mi dało. Tak w zagrodzie, obiecało. I pogodzie, tej legendy. I narodzie, w akt przybłądy. I pochodzie, co mieć było. Albo tylko... mi się... przyśniło. I tymczasem, na to zgranie. I kutasem, odliczanie. I zawczasem, jak butelka. W tej zagrodzie, jedna męka. I zawrzałość, co tu tonu. I wspaniałość, znowu zgonu. I wytrwałość, łoś na spady. Takie tutaj są roszady.

Wiersz 6tego pokraka:

Należytość
Na tym zgranie

Przyzwoitość
Na czekanie

I pszenżytość
Taka sprawa

Moje życie
To nie zabawa

I tak umie, co na względzie. I w rozumie, na przybłądzie. I tym tłumie, oniemiało. Tak właściwie.. tu zostało. I w rozumie, co na spadzie. I naumie, na roszadzie. I przy tłumie, pozostało. Tak właściwie, tu się stało.

Tajemnica 7ma System (kos) z Adnotacją (chomikiem)

Wy tępienie, co zespoli. Uniżenie, co się boi. Zestawienie, co upomnieć. Wymówienie, można wspomnieć. I ekstazy, ukrytego. I zakazy, co do tego. I zestawy, pełnem paszem. Sterowanym, tu judaszem. Czego zespół, trzeba sprzedać. Się nie boi, na odniedać. Się wystoi, na udręce. W tej zagrodzie, tu na męce. Zostawienia, i okrutnie. Umówienia, wszyscy butnie. Zaręczania, co przydaje. Jak się jebać, tak zostaje. Tego zgiełk, na tą odpowiedź. Czem pełk, na większą spowiedź. Jaki wziął, na tym tymczasem. Wywożenie, drzewa lasem. I obdukcji, ukrytego. I nasturcji, co do tego. Jakiej w turcji, pochowane. Co tu nazwać, dalej planem. Jak się kos, tak abstrahuje. Jaki głos, gdzie chomik czuje. Jaki włos, się tu zajeży. Tak widziane, na macierzy. I się schadzki, ujawniają. I zasadzki, jak wkładają. I posadzki, tu zerwane. Znaczy wszystko zgodne z planem. Przeciągane, co kos styka. Znaczy system,

matematyka. Przeglądane, chomik wieje. Adnotacja, nad złodzieje. Uporczywość, tych zasadzek. Społegliwość, na układzie. Wytężenie, i te zwoje. Wyrobień, ja się boje. I zasadzki, co w tym szumie. I posadzki, w tym rozumie. Nie składane, a ubędzie. Przeruchane, w myśli względzie. I zapędzie, który draka. I rozpędzie, nieboraka. Urodzony, tutaj zaśnie. Zaślepiony, pokrak, trzaśnie. Takie skutki, tu systemu. Picie wódki, ku jednemu. Prostytutki, chomik zarabia. Na rachunki, chomiczankę zdradza. Taki sygnał, do ataku. Tak tu wybrał, na tym znaku. Tak się przyznał, w ceregieli. Akty wyznał, przy niedzieli. Zapętlenia, w tyle umnie. Wydarzenia, w zbitej trumnie. Zostawienia, co też było. I aferą, się skończyło. Kto pokraka, trzeba sprzedać. Tu wychowa, na się nie dać. To rozmowa, w tym zapędzie. Zapętłonym, znów urzędzie. Systemowo, apostrofy. Poglądowo, na te szczochy. Wynikowo, na rozejmie. Poglądowo, pałkę przejmie. Jurysdykcji, na te czasy. Na policji, spęd kutasy. Na milicji, obeznane. Kto kutasem, co nazwane. Takim czasem, na trza sprzedać. Wygibasem, się odniedać. Na kutasem, jakie spory. Wygibasem, na wybory. Byle by się, system trzymał. Adnotacją, nie przeginał. Byle by się, pojednanie. W adnotacji, to uznanie. Konotacji, jaki sprzeda. Na frustracji, fru do nieba. Na tej stacji, pokrojone. Co wyniki, sprzedać żonę. I uniki, te dostawne. I paniki, ale ładne. I łaziki, te marsjańskie. Zachodziki, jak ułańskie. Wybierania, tu zastawu. Przekraczania, sprawa nagród. Zostawiania, się tu chmieli. Wydawania, by widzieli. Na tej wzbrania, trzeba sprzedać. Na uznania, co się nie dać. Na wydania, kompozycji. Znaczą tu, wyniki śliczne. Czego żal, i się rozchmurzy. Czego stał, i efekt burzy. Czego srał, na tą monetę. Wyrobiają, tą podnietę. Środowiska, tak zostawi. Na pastwiska, tych żurawi. Na kreciska, dalej grane. W jednym rzędzie, utrzymane. Co urzędzie, się stosuje. Co na względzie, porządkuje. Co w zapędzie, na te draki. Widać wszędzie, niepoznaki. I żołędzie, będzie grosik. I w napędzie, uszczknąć cosik. I wypędzie, jaka kpina. Tajemnica, to jedyna. Tego strach, i się powtórzy. Czego łach, i statek burzy. Czego strach, mania zapaleń. Ale właściwie, nie tutaj stałem. Inny ktoś, i jego sprawy. Jakiś gość, tak dla zabawy. Jakiś ktoś, i zapłodnienie. Tylko Ty! To moje marzenie. I jazgotu, na to umnie. I kłopotów, w większej trumnie. I zalotów, to tymczasem. Zamierzenie, tym kutasem. I wątpliwość, na rozstroje. Społegliwość, na podboje. I jęklliwość, tak już była. Tajemnicę- wykończyła. I sprzężenie, może zwrotne. I błędzenie, na kłopotne. Zostawienie, tak już było. I tu znowu – się skończyło.

Wiersz 7mego pokraka:

Spisy wrogów
W poniewierce

Tych tu swobód
Na sukience

Tych tu obu
Będzie wisiął

Bliżej grobu
Żyć tu dzisiaj

Tajemnica 8ma

Struś z Pędziwiatrem (gwarek)

Się ukaże, na wezwanie. Się pokarze, okazanie. Tej tu próby, mało było. Dla rozróby, się ziściło. I wyskoki, jak się pędzi. I potoki, tych łabędzi. Jednooki, się szturmuje. Na pokazy, pokazuje. I rozkazy, to wyjęcie. I pokazy, na to wzięcie. Uwolnienia, chybotliwego. Ugaszenia, co do tego. Na tu lenia, w tych rozkazie. Na jelenia, na zakazie. Na oblenia, tak wygono. Może jeleniowi chłodno. Się wystaje, i tak krzyczy. Się wydaje, że spis dziczy. Się przyznaje, suma w ręce. Odbieranie, tej udręce. Widokowanie, które było. Na streszczenie, się streściło. Na oblenie, i rozkazy. Są streszczenia, pełne zmaży. Udowodnienia, pokłutego. Uwydatnienia, co do tego. Na postrzeżenia, które wypada. I przelecenia, taka zagłada. Tutaj strusia, z pędziwiatrem. Znaczy z gwarkiem, tak wydatnie. Na ostatnie, co za próba. Tajemnica, to obłuda. A ci luźno, spotykają. Się tu późnią, nie wracają. Nocą luźną, jak ukosy. I utarte, mają nosy. Kiedy widzą, zaciężenie. Tak nie szydzą, już jelenie. Tak nie widzą, zagroda cała. W swych ocenach, doskonała. Tajemnica, co się tyczy. Na zdradliwe, imię dziczy. Na płochliwe, jak rozstaje. Co tu dalej, się wydaje. I wyjątki, na sposoby. I porządki, jak nagrody. Wyciążenia, na modlitwę. Wystawienia, czas na sitwę. Trza morału, i dostawne. Na annału, ale sprawne. Na przekazu, złotoryje. Na wykazu, się zaszyję. Obwodowo, i tak klimat. Się tu rodzi, ta dziecina. Pokrak znaczy, z jednym uchem. Co tu znaczy, strzał obuchem. Potrącenia, i rodzaju. Wymówienia, na to paluch. Wystawienia, pełnym pędem. Co zazbroją, tym urzędem. Na stosunki, tu wariata. Na meldunki, jak kastrata. Na warunki, które stawia. Tajemnica, nie przyprawia. Obwodnica, próbowała. Na wszechnicach, tak została. Koalicjach, jakie spadki. I wymogi, takie kładki. Zostawienia, tu na żarcie. Wymówienia, na otwarcie. Rozproszenia, co zostało. Ekwiwalent, może mało. I tych rychło, na tą próbę. I tych przykro, na obłudę. I tak zdziwko, na się weźmie. I tak rychło, widać wszędzie. Pokuszenia, na te straty. Wymówienia, że garbaty. Wystrzeżenia, jakie pasze. Może nowe, to judasze. Obwodowe, na strumienie. Popisowe, uniesienie. Załogowe, akty przestrzeń. Wyczarowe, efekt wskrzeszeń. Zawiedzenia, cień ostatni. Uwiedzenia, na wydatni. Zaciężenia, co zostało. I co dalej, tu umiało. Na przestrzenie, takie styki. Na liczenie, matematyki. Współistnienie, oniemiałem. Jak grodzenie, tu zostałem. W tajemnicach, tej zagrody. Na wszechnicach, liczą kłody. Na tych licach, co na wzięcie. Poziomicach, tak ujęcie. I wątrobi, co mi dane. I swobodzi, przeruchane. I wyswoli, na tym czasem. I pozwoli, tym kutasem. Zawierzenia, na to spięcie. Uderzenia, na ujęcie. Wysłowienia, co są czasem. Wydarzenia, tym judaszem. I poglądów, jaka styka. I przesądów, matematyka. I poglądów, oniemiało. Bo się z dzieckiem, tak zostało. I taniec – ten, na pokusy. I powiedz – ten na te susy. I weź się żeń, jak zbrzuchaciłeś. A ten leń – i go zostawiłeś. Takie przekąsy, i wola wielka. Takie tu kąsy, na cień i ścierka. Takie tu dąsy, na obietnice. Takie tu płąsy, tworzą dziewicę. I odebrania, jakie to było. I zaniedbania, jak się skończyło. I wybierania, na większą cudem. Na zostawiania, ze swoim trudem. I zakładania, co jest w butelce. I wymawiania, na większej męce. I tu szukania, zagroda szczeka. Na podawania, byle więcej mleka.

Wiersz 8mego pokraka:

Moje mleko

Moje lejce

Jak tandetom

Na sukience

Jak kalekom

Darowane

Moje życie

Będzie brane

Tajemnica 9ta

Bigos (baran) z Rosołem (koźlęciem) – albo odwrotnie

W tej zagrodzie, podebrane. Na osłodzie, jak skrawane. Na wywodzie, tak jęknęło. Co się tu, w ogóle, stanęło. Takie czasy, jak i szpara. Na kutasy, ten ofiara. Na te masy, tak rojone. Te kutasy, tu oclone. Z wymogami, co naprędce. Z naprężeniami, na tej wędce. Z zakusami, na premiera. Co się dalej, tutaj ściera. I ten baran tak dopada. To koźlątko, wielka władza. Na tym mrzonkom, rosół staje. Co rosołowi się tutaj udaje. I upodlenia, jakie są spodnie. I wymyślenia, na było chłodnie. Wystanowienia, co za barana. I wywabienia, jaka ta szrama. Na pamięć jedną, tą tajemnicę. Na taką przednią, dalej wszechnice. Na tą którąrednią, ta obiecała. Że szkoda ta, nie będzie mała. Ale warunek, dalsza rozterka. Jak poczęstunek, bigosu gierka. Jaki fechtunek, na dalsze paryje. Jaki ten trunek, na siebie zbiję. Co się wypada, głody i rzewna. Co się rozpada, mania pokrewna. Co tak upada, na stanowiło. Co tu dalej, barana zastąpiło. Takie te nuty, i tak się płodzi. Takie klejnuty, co dalej wychodzi. Tajemnicy tej, tu utrzymanie. A tu bachorek, i na wyznanie. Do tego stworek, gdzie to ma uszy. Jaki potworek, płaczem zagłuszy. Jakich pozorem, wina i klęka. Takim tu stworem, będzie butelka. Na sprostowanie, co uderzyło. Na wydawanie, jak dalej się tliło. Na ustalanie, co dalej moc pławna. I wyciąganie, jak bezzasadna. Takie to pranie, i winy waluty. Takie składanie, na obce buty. To wybieranie, i się przykuśło. To podstawianie, i się zaszyło. Co na wygnanie, wariat i chłosta. Co na straganie, mania radosna. Jak dodawanie, kiedyś to było. I przelecanie, jak się udławiało. Taki ten system, na prowokować. Tak jedną iskrę, nie idzie się schować. Tan na przejrzyste, wygnać barany. Jakie to mgliste, otwierać szampany. Na rozegranie, co tu umiało. Na to witanie, jak się przestało. Na sprawozdanie, dalej i buta. Wynikowanie, jaki będzie śruta. Na tym zespole, dalej na dole. Na tym padole, wszystko pierdole. Na tym zawoje, i zgrane chwyty. Na co pozwolę, przejrzyste zachwyty. I oczekiwanie, prowokowało. I wystawanie, na co zostało. I wyczekanie, na miraż głodny. I wystawanie, na pejzaż zachodni. To podebranie, autorytetem. Jakie składanie, nie chce niestety. Wyrokowanie, co dalej diaska. I wyzderzanie, masz symbol piaska. Tego zespołu, co dalej dołem. Tego sposobu, wylać z rosołem. Tego zawodu, autorytety. Tego powodu, gniazdo podniety. Na rokowania, co dalej przeszło. Na sprawozdania, jak mnie obeszło. Na rokowania, co dalej chwyty. Jaki ten symbol, kiedy jest zszyty. I oczekania, które na głowę. I

wydawania, w większą rozmowę. I przydawania, na dobre wyszło. Czy oby na pewno, ma przed sobą przyszłość. To oczekiwanie, które rozsądzi. To wydawanie, jak ogół błądzi. To przyznawanie, co widać sztuka. I zadawanie, jak obwoluta. Z nami zostanie, i ukąszenie. Na to skradanie, jakie życzenie. Na zaniedbanie, co dalej przyszło. To rokowanie, tą jedną iskrą. I poskramianie, które tu było. I wydawanie, jak się zrodziło. I przyznawanie, co dalej w butelce. Na wydawanie, w tej poniewierce. Tak już zostanie, na pokusiło. Tak podebranie, na się zrodziło. Tak wyczekanie, dalej i chłosta. Cała ta sprawa, to melodia radosna. I sznytu tyk, na się obraża. I jaki szyk, symbol cmentarza. I jaki bryk, tu ściąganie modne. Na tani chwyt, melodie rozchodne. I podebrania, co dalej sztuka. I nauczania, jaka nauka. I wystarczania, co dalej rada. Nie ma to w życiu, lepiej niż przesada.

Wiersz 9tego pokraka:

Pokrak też człowiek
Na ululanie

Taki sportowiec
Tutaj w piżamie

Jak obchodowiec
Będzie mi grane

Bo jestem skrzydłowiec
I mam życie opłakane

Tajemnica 10ta Strach (osioł) z Wykonaniem (stryczkiem)

Się wyszczerbi, co to było. Na się zwięzi, pokusiło. Na wypręży, dobra nasza. Dawać dalej, tu judasza. Z pozdrowieniem, strona woli. Z ususzeniem, tej niedoli. Z wystarczeniem, oniemiało. Co po niedoli, tu zostało. Jaki efekt, jest przekazu. Jaki defekt, i tu zmasu. Na kretelem, się odejmie. Jaki defekt, dalej w sejmie. Ograbienia, cień ostatni. Uwierzenia, na wydatni. Zaskoczenia, to już było. I dlatego, się skończyło. Na całego, w tej zagrodzie. Pochodnego, stado w zwodzie. Wyważonego, ale lichu. To Strach jeden, to chłopicho. Co wykonać, się tak boi. Przelecona, akt niedoli. Wystarczona, ale wielce. Wykonanie, w jednej ręce. Tego osła, co tu strzyga. Na doniosła, stara wyga. Na odskocznia, suma w ręce. Jest ten stryczek, w tej podzięce. Zapłodniony, i ekstazy. Wymuszony, jak zakazy. Wyoblony, co na spiekać. Wydłużony, gdzie uciekać. Urodzony, pokrak stada. Wyplódzony, wodospada. Wyuczczony, co się wieli. Byli tacy, co widzieli. Powiedzieli, że podobny. Po mamusi, tak ozdobny. Po stryczusi, co ich wiele. Zadowoleni przyjaciele. I tak styka, jakie zwrotki. A co z osłem, na kłopotki. Zakopany, tak już leży. To powroty, do macierzy. Bo ten stryczek, nie wymaga. Nie przebacza, ta rozwaga. Nie wyznacza, które zdroje. I zostaną, te opoje.

Widowiska, i napici. Tajemnica, że są żywi.. W tych przecznicach, pozostała. Kto zapłodnił stryczek, mała. Wyrobiska, ale ma się. Na pastwiska, w tym kutasie. Ogrodziska, styka wiele. Byli więksi, przyjaciele. Odleglejsi, na tych strumień. Wyznaczniejsi, co kto umie. Dostateczniejsi, na rodzaje. Kto tu komu, się przydaje. I widoki, pełne syku. I potoki, w botaniku. I te szlochy, zostawienie. Jakie widać, uraczenie. I przewidzieć, na te czasy. I wymienić, na kutasy. I zamienić, na te zbrodnie. Hodowane jak pochodnie. I tu strzęchu, jaka paja. I postępu, się rozdwa. I zapędu, upodłone. Jakie chwyt, moim domem. I zachwyt, ale wierna. I kobity, moc pastewna. I zaszyty, na to sprawia. Co tu umie, gdy zastawia. W tym rozumie, pamięć draki. I co umie, niepoznaki. I w zadumie, mieć się było. Jak właściwie, zakończyło. Na to chciwie, i pasterka. Na jęklwie, ale bierka. Społegliwie, co umiało. W tej zagrodzie, się zechciało. I swobodzie, na te pasze. I wywodzie, na judasze. I pogodzie, akty stada. Ale większa, ta roszada. Dostateczniejsza, na się niesie. Ostateczniejsza, w tym kretesie. I wykwinniejsza, na się rozumie. Kto rezolucję tu większą umie. I się zostawi, co planowało. I się nabawi, co się zechciało. I się poprawi, co liczyć umie. Na tym zabawi, w większym rozumie. I pozostawi, na tym jest w szelkach. I się ustawi, w tych cynaderkach. I się postawi, co widzi chłodno. Na się wybawi, i dalej głodno. I pokuszenia, jakie są draki. I zagrzenia, te niepoznaki. I wyznaczenia, co mieć tu było. I zaznaczenia, że się skończyło. Na trychy bram, dalej próbować. Na zostać sam, można jodłować. Na było dam, ta tajemnica. Oto zagroda, jej okolica. W dalszych wywodach, na suma kładki. W dalszych powodach, na niedostatki. I tych tu członach, widać nadzieję. To znaczy zagrodę, która się chwieje. I paralele, tu zostawione. I położone, co jest oclone. I wystawienie, tak mieć tu było. Ale w tej części, już się skończyło. I dla pamięci, jak tu próbuje. I się zanęci, tak oszukuje. I tej pamięci, rozum rzecz straszna. Tu w tej zagrodzie, nawet rubaszna. I po tym płodzie, się pielęgnuje. I w tym wywodzie, jak oszukuje. I na swobodzie, co nawet myło. Ale niedomytym, się wcześniej skończyło.

Wiersz 10tego pokraka:

Sumy i żale
Na wierny rynek

Widać wytrwale
Na katarynek

Widać wspaniale
Co dalej wyszło

To moje życie
To dla mnie wszystko

Tajemnica 11ta
Osiół (krogulec) z Bławatkiem (stonka)

Się wyszczerbi, próbowało. Więcej chęci, tak zostało. Dla pamięci, zrozumienie. Ale będzie, pokuszenie. I łabędzie, ale dykta. I tak wszędzie, na modlitwach. I pojęcie, oniemiane. Ale będzie, tu odstane. Na zachęcie, taka próba. W ornamencie, jak obłuda. Na tym zgięcie, i ukosi. Kto krogulca, tutaj prosi. To ta stonka, się zachęca. To Bławatek, ją pokręca. To mandatem, postrzeżenie. I ten Osiół, zawsze w cenie. Na zdiół-dosiął, i się kręci. Co ten Osiół, to znów nęci. Co się dosiąść, w tej zagrodzie. I zagrozić, jej swobodzie. No ta schadzki, i tak przysiąc. Na wydatki, może tysiąc. Na podatki, darowane. I pierścione, jak poznane. Moim domem, ta zagroda. Myśli Osiół, że swoboda. Jakim posiąść, stonki racje. To wiadome, te atrakcje. I parzenie, się po kątach. I myślenie, o trójkątach. Zawodzenie, tak być miało. I tym dzieckiem, się składało. No to jest, i zaciężenie. I ten test, jak dwa jelenie. Te dwie paski, jakie trzeba. Nie pomoże, bochen chleba. Tylko wstyd, się tu pokazać. Na zagrodzie, palcem wskazać. Na swobodzie, oniemienie. Jakie stonka, ma życzenie. I ten Osiół, nie tutejszy. I ją posiodł, spoleglejszy. I się pocą, co zew zerka. Tajemnica, tonie w szelkach. Jak to było, wiarygodnie. Kto to pierwszy, ściągnął spodnie. Kto tutejszy, a kto lichy. Czy urodzi, się chłopicho. Zaciężenia, jakie próby. Czy usunąć, czy też zguby. Czy tą struną, panimaje. I tak stonka, sama zostaje. Krogulec ciemny, jak to przysiał. Nie foremny, i się wystął. Nie codzienny, więc odleciał. Takie życie, tu na śmieciach. I samotna, matka staje. I kłopotna, jak zwyczajne. I ta zwrotna, co zasadza. Co ta okolica gada. Na wszechmości, i te zwroty. Na poziomy, i kłopoty. Na te klony, beznadziei. Co mądrego rozweseli. Na całego, jaki przyznał. Na dobrego, może wyznał. Wspaniałego, tak być musi. I się może, tu udusi. Natrącenia, jakie faje. Wyznaczenia, się rozstaje. Wytężenia, jakie proszki. Może czas już, sadzić groszki. Na ten maszt, i się przydaje. Na ten nasz, i dwa zwyczajne. Na ten pasz, i pokus wielu. Oznaczone, przyjacielu. Moim domem, ta zagroda. Moim tonem, ta swoboda. Oznaczone, tak mieć było. I dlatego, się upiło. Na całego, jak to branie. Jakie susy, na składanie. Jak pornusy, widać wiano. Mnie tu więcej, obiecano. I któ-lejce, na to styka. I któ-sprawce, matematyka. I któ-widać, to się wiele. Którzy to są, przyjaciele. I Któ-widok, na przysparza. I Któ- poznasz to tych twarzach. I któ-widać, że są lejce. To są którzy, są w podzięce. I widoków, wielka zgoda. I proroków, na zagrodach. I potoków, wielka chwała. Ta co wynik, obiecała. Na zgodności, tak przetrzyma. Na ilości, wielka wina. Na zgodności, tak mieć było. Tylko że się, wykrzaczyło. I ten deseń, na wygodno. I tych wskrzeszeń, znaczy modno. I ten deseń, na się chwyta. To zależność, nie kobita. I zawile, jakie tonie. I przemile, w zabobonie. I na chwilę, żerdź odpada. Jaka na zagrodzie władza. I ponętne, jak te względy. I przekłute, na urzędy. I wygięte, tak mieć było. I dlatego się skończyło. Na dobrego, to oclenie. Na całego, powtórzenie. Na dobrego, tak mieć było. Czy ruchanie, znaczy miłość?

Wiersz 11tego pokraka:

Pozostanie
Na ukrycie

Moje życie

W tym niebycie

Na zagrodzie

Tak się śmieją

Mojego życia

Nie rozumieją

Tajemnica 12ta **Sęp (sęp) z Gwałcicielem (gwałciciel)**

Co się zdarza, nie poddaje. Co przydarza, na zwyczaj. Co opuszcza, jaka szkoda. Jaka będzie tu nagroda. I ten stęchnie, przyrodzenie. I następne, w jakiej cenie. I zastępcze, jakie proszki. Widać dalej, sprzęt jest droższy. Z rozstawami, jaka sztuka. I z pudłami, co nauka. Znaczeniami, co się zmienia. I widoczny, cień jelenia. Krótkowzroczny, na co w lesie. I co umie, w interesie. I potoczny, na co przystał. Jak ten Sęp, co swoje wystął. Bo Gwałciciel, go powoli. Sęp tak myśli, że go szkoli. Więcej liści, pokuszenie. I gwałciciel, zawsze w cenie. No to znowu, się wydarza. Co gwałcenie, się tu zdarza. Co zachcenie, i ta zmiana. Sęp tu gwałci? Wybierana! Na służalczy, i zdrojenie. Gwałciciela zapłodnienie. Na aferach, będzie racja. W tej zagrodzie, na wakacjach. W jakiej zgodzie, i się niesie. Wydalony, w interesie. Wyrzucony, tak z zagrody. Nie broniony, nie dla szkody. I gwałciciel, tak się tuła. Od zagrody – do, niezguła. Od swobody – po – debranie. I pokraka, wychowanie. Na tych znakach, co się zdjęło. W niepoznach, co runęło. Na ten zapał, i się ścieli. Co nie złapał, przy niedzieli. Taki szok, narkotykowy. Taki młot, uderza do głowy. Jaki zbok, i się przemycza. Tu te gwałty, to szlafmyca. I nie żarty, jest gadanie. W tej zagrodzie, obgadanie. Na swobodzie, szkoda sępa. Tylko mina, ta zacięta. Co się droczy, i ściernisko. Co przeskoczy, na pastwisko. Co nabroczy, i tak ścieli. Jak to zrobić, by widzieli. Na swobodzie, jaka jazda. Na wykręty, i w rozjazdach. Na przynęty, sposób wzięli. I wycięty, po niedzieli. Tylko pokraka, czego szuka. Wracą tutaj, to nauka. Do zagrody, żyć chce wiecznie. Ale tutaj? Niebezpiecznie. Bo in vitro, takie sprawy. Są pogłoski, dla zabawy. I te troski, czy nie z mleka. I dlaczego, tak ucieka. Na całego, życie brane. Na pewnego, przekonanie. Na całego, się ujęło. I pokraka, tak przyjęło. A to koń, ztrojańczy. Jaki dzwon, na te domy. I podpała, co się niesie. Tak rozwala, w interesie. Bo się mścić, chce tak za ojca. Ojca-matkę, szkoda końca. Gwałciciela, tak znanego. I zapytasz, co do tego. A ten orze, i pożoga. W tym potworze, jedna trwoga. Zaznaczania, na tym spady. Jakie zwrotki, tak zasady. Ugaszone, w końcu szumnie. Wyłapanie, i on tłumnie. Tu przemawia, takim zdaniem. Tak na końcu, napisane. Ale nic to tak, nie daje. Krzyżowanie, te zwyczaj. I pokraka, po co stoi. Taka draka, już się boi. Tak do krzyża, przybijają. Tu pokraka, nie zwlekają. Płacze sęp, i płaczą stada. Może próżna, ta zagłada. Ale koń to ztrojańczy. I ten pożar, ugaszony. I ten w zorzach, akt wydany. I przez świnię, podpisany. No to prosta, jest ekierka. Nie żałosna, jaka ścierka. Pokraka przybity, co to lico. Co się zagrzmie, okolicą. Widać był, on wyjątkowy. Może klątwa, czy namowy. Albo zrobią Pana z niego. Tak mesjasza,

wspaniałego. Nigdy nie wiadomo, z goła. Nigdy nie świadomo, pora. Nigdy nie ogrodzono tego. Może wyjdzie, coś dobrego. Okolicy, jaką pozna. Na wszechnicy, co ją dozna. Topielicy, jakie skutki. I wypite, morze wódki. Na promienie, trza dochować. Na szkaplerze, można schować. I uderzę, stanowisko. Taka draka, na igrzysko. Tu pędraka, jak się wierci. I zamieci, mnie to nęci. I podnieci, próbowanie. Takie pokrak miał wyznanie:

Wiersz 11tego pokraka:

Życie moje
Wiele znaczy

Ale wasze
Tu się straci

Bo na nic
Tak wy polować

Puści jesteście
Mogę się schować

Zawłaszczenie

I się stara, na rozboje. I przepada, jakie stroje. I wypada, może zwlekło. Ale dalej, tu uciekło. Zaniedbania, jaki szpadel. Wybierania, na roszadę. Sprostowania, może ostro. I wyniki, wczesną wiosną. Okazania, konkretnego. Gospodarza, co do tego. Na wytwarza, ale z rzędem. Konia z rzędem, na legendę. Powtórzenia, tu i sporo. Zaslonienia, się oborą wytężenia, jakie szczyty. Może będą, te zachwyty. Ale nie, i pokazuje. Tym zwierzętom, nie żałuje. Ten gospodarz, nagrania z kamer. Kto pierdoli, z kim, się schowane. Ale teraz, wszystko widać. Te zwierzęta, co się przydać. I nietknięta, woń wtóruje. Kto się z kim, tu popisuje. Wszystkie tajemnice, na wierzch wyszły. Światło dzienne, po co przyszły. Te niedzielne, wszystkie spory. tu na taśmie, te pozory. I zwierzęta, oglądają. I zawały, jakieś mają. I spalają, się ze wstydu. Założenia, tu niewidu. Tylko pokraki, nie spalone. Tylko założenia, założone. I rozróbę tutaj robią. I bez zwierząt, się swobodzą. Podpalają, alegorie. Tę zagrodę, jak te spodnie. Rozwalają, wszystkie chlewy. To królestwo, na ten przemyt. Tu zniszczenia, i się pali. Ta zagroda, tu się wali. Na swobodach, ale pętą. Spalone pokraki, to zachęta. Ale do czego, jak nic tu nie ma. Ale dlaczego, to ten sam schemat. Ale do czego, to unoszenie. Wszystko zniszczone – tak na życzenie. I anegdoty, na co się przyzna. I te kłopoty, jaka mielizna. I te tu psoty, tak obiecano. Jedne kłopoty, wszystko wyznane. I zaczynania, czy widać piekło. I wydalania, skąd tu uciekło. I podpalania, tak kiedyś było. Bo po tym krzyżu, tak się skończyło.

Wiersz wiatru hulającego na zgliszczach spalonej zagrody

Co tu w złogach
Na rozstaje

Co w powodach
Się przydaje

I dowodach
Jakie pęta

Kto podpalił
To zachęta

I zawalił
Na ten strumień

I wypalił
W tej zadumie

I zostali
Disko orzec

I poznali
NOWY WZORZEC



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Naskalne malowidło Aborygenów

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, i.



Marcin S. Wilusz

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Autor kilkudziesięciu książek. Marcin, pod pseudonimem „Marcin z Frysztaka” napisał wiele opowieści (proza wierszowana), sztuk teatralnych, dialogów kabaretowych i tomików wierszy. Jako „Marcin S. Wilusz” napisał zaś serię duchowych wspomagaczy: „Mistyczną podróż 365 kroków”, „Wykłady”, „Listy”, „31 poziomów do zjednoczenia z Bogiem” i „Przypowieści”. Jego pogląd na wiele tematów odkryć możemy natomiast w „Moim zdaniem”. Twórczość Marcina S. Wilusza to także opowiadania pisane prozą. Są to na przykład „Strajku co niemiara”, czy „Nowy Bóg”. Serię „Marcin S. Wilusz” kończy

opowiadanie „Tajemnice tej zagrody”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Kontakt z Marcinem:
szulif@gmail.com